

Wiesław Majewski

Działania wojenne w Prusach Książęcych (wrzesień 1656 - luty 1657)

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 4, 579-598

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Wiesław Majewski

Działania wojenne w Prusach Książęcych (wrzesień 1656—luty 1657)¹

1. LICZEBNOŚĆ WOJSK TATARSKICH²

W przypisie do Górki *Ogniem i mieczem* tylko bardzo skrótowo mogłem się zająć sporną kwestią liczebności Tatarów, tu więc przedstawiam ją obszerniej.

Fantastyczne nieraz liczby wojsk tatarskich akceptowane często przez dawniejszą historiografię sprowadził do realnych rozmiarów Olgierd Górka. Podstawą dla jego rozważań o liczebności Tatarów krymskich są raporty Igelströma z grudnia 1783 r. o liczbie wsi tatarskich i domów w miastach oraz niepełnych danych o liczbie zagród we wsiach na Krymie. W oparciu o te informacje Górka obliczył ludność Krymu w roku 1774 na około 155 000—160 000. Biorąc pod uwagę dotkliwie klęski ludnościowe, jakimi były najazdy rosyjskie na Krym w latach 1736—1738 i w roku 1771, autor ów sądzi, że można przyjąć zaludnienie Krymu w XVII w. na 200 000—250 000 mieszkańców, w czym 180 000—200 000 Tatarów. Z doliczeniem 20 000—25 000 Tatarów budziackich oraz nomadów nogajskich, chanowi mogło podlegać ogółem nie więcej niż 220 000 ordyńców. Skrajne możliwości mobilizacyjne tej ludności oblicza Górka na 16%, co dawałoby w latach 1640—1690 32 000—35 000

1 W artykule używam określenia „Prusy (Wschodnie)” dla skrótowego omówienia terenu Prus Książęcych i tej części terenu Prus Królewskich, która leży na prawym brzegu Wisty. Dla zaznaczenia, że nie jest to ówczesna nomenklatura, umieszczam ją w nawiasie.

2 Rozszerzył ostatnio wiedzę na temat działań wojennych Tatarów w Prusach Książęcych artykuł Sławomira Augustowicza *Najazdy tatarskie na Prusy Książęce (1656—1657). Legendy i fakty* (Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1995, nr 3, ss. 233—247), który zajmuje się przede wszystkim problemem „zniszczeń na terenie Prus Książęcych” w następstwie tzw. najazdów tatarskich w okresie październik 1656 — luty 1657 r. i w związku z tym podejmuje próbę „określenia faktycznego zasięgu działań Ordy” oraz wojsk polskich na tym terenie i w tym czasie (1233). Sporo miejsca poświęcił autor zagadnieniu liczebności grupy tatarskiej Subchana Ghaziego agi i jej walorom bojowym ukazany na szerokim tle. Interesuje mnie ten artykuł wyłącznie z punktu widzenia drugiego i trzeciego problemu, tj. z punktu widzenia działań wojennych i Tatarów. Jeśli chodzi o problem drugi, to autor wniósł tu sporo nowego, dotarł do źródeł i opracowań nie wykorzystanych przeze mnie przy poprzednich moich pracach dotyczących wyprawy Gosiewskiego do Prus w roku 1656, jak i zagonów polskich w Prusach i na ich pograniczu na przełomie 1656 i 1657 r. Artykuł Augustowicza wykazuje jednak istotne luki, jeśli chodzi o literaturę przedmiotu, także ujęcie drugiego i trzeciego problemu nasuwa nieraz poważne zastrzeżenia. Mylne ujęcia autora, jeśli chodzi o problematykę tatarską, zmuszają mnie do obszerniejszego poruszenia tej kwestii. Jeśli chodzi o nowszą podstawową literaturę przedmiotu, to autor nie zna pozycji: W. Majewski, *Potop szwedzki (1655—1666)*, w: *Z dziejów wojskowych ziem północno-wschodnich Polski*, cz. 1, Białystok 1986; *Nieznane materiały do wojny szwedzkiej 1656 r. z h. Archiwum Radziwiłłów w Warszawie*, [wyd.] T. Nowak, Przegląd Historyczny, 1956, s. 719. Tymczasem mój artykuł znajduje się w bibliografii w znanej Augustowiczowi książce M. Nagielskiego (*Warszawa 1656*, Warszawa 1990, s. 250), a na *Nieznane materiały* powołuje się T. Wasilewski we wstępie do: B. Radziwiłł, *Autobiografia*, Warszawa 1979, s. 284, pozycji również znanej Augustowiczowi. W *Nieznanych materiałach* został wydany list G. Wojniłowicza do króla z 10 X 1656 r., na który to list powołuje się Augustowicz w swoim artykule (s. 239, przyp. 66) z rękopisu! Jeszcze dziwniejsze jest cytowanie obliгу B. i M. Radziwiłłów z 17 X 1656 r. z rękopisu

wojska, ale „na wyprawy poza granice kraju” mogłoby wyruszać około 9%, co maksymalnie wynosiłoby 20 000—22 000³.

Już pierwsi oponenty wskazywali, że Górka w swych obliczeniach pomija prawie zupełnie (poza Tatarami budziackimi) ordy nogajskie. Bohdan Baranowski w swych *Stosunkach polsko-tatarskich w latach 1632—1648* (Łódź 1948) uznał retrogresywną metodę Górki za zawodną, a źródła z XVII w. za niewiarygodne. Swoje oceny liczebności ludności chanatu krymskiego i sąsiadujących z nim ord tatarskich podaje nie uzasadniając ich. Przypuszcza, że w latach 1620—1634 na Budziaku „Dobrudży i w stepach między Dnieprem i Dniestrem przebywało” około 120 000—150 000 Tatarów, odpływ ich części w latach 1635—1636 nie przynosił 20 000—30 000 głów. Jak się zdaje, ludność obszarów podległych chanatowi krymskiemu ocenia Baranowski w roku 1637 na 200 000—240 000 osób. W późniejszej swojej pracy *Tatarszczyzna wobec wojny polsko-szwedzkiej 1655—1660* z roku 1957 podniósł, że wobec dużej emigracji Tatarów w XVIII w. ludność chanatu krymskiego w połowie XVII w. mogła wynosić około 250 000—300 000⁴. Ryszard Majewski uważa, że podane przez Górkę liczby Tatarów uczestniczących w wyprawach poza granice chanatu „przyjmować można jedynie przy teoretycznych wyliczeniach [?] W praktyce bowiem — uczestniczyło — w wielkich zaś wyprawach nie więcej niż 10—12 tys.” ordyńców. Uzasadnia to ów autor za pomocą jedynego (!) przykładu, że pod Chocimem 1621 r. „ordy krymskiej było 10 000”⁵. Jest to oczywiście o wiele za mało, by można było wysnuwać tak krańcowy wniosek ogólny.

Metoda retrogresywna daje jedyną pewniejszą podstawę obliczenia ludności chanatu krymskiego w połowie XVII w. Górka nie dotarł do danych spisu ludności Krymu z roku 1793, opartego nie na wykazach dymów, ale ludności, i to tak kobiet, jak i mężczyzn. Przytacza je A. A. Skałkowskij. Było wówczas w guberni taurydzkiej Tatarów murzów — 570 i 465 (pierwsza liczba oznacza mężczyzn, druga kobiety), duchownych mużułmańskich — 4519 i 4105, tatarskich „posielan” — 48 484, 99 280), „plennych pri wzjati Anapy nogajciew” — 4331, 3593. Ogółem w guberni było mahometan: 57 904, 103 443 (z podliczenia poszczególnych liczb otrzymujemy 107 443), w sumie 161 347 (wypadałoby 165 347). W innej, późniejszej pracy A. A. Skałkowskij podaje nieco wyższe liczby, ale już tylko ogólne mahometan w roku 1793: 65 760 mężczyzn, 112 180 kobiet, ogółem 177 940, co daje w stosunku do moich podliczeń więcej o 7856 mężczyzn i o 4737 kobiet. Prawdopodobnie Skałkowskij uzyskał jakieś ściślejsze dane, bo stwierdza, że poza tym na stepach na północ od Perekopu koczowało jeszcze około 10 000 mężczyzn i kobiet. Pomijając Nogajów

(s. 243), podczas gdy oblig ów został przez T. Wasilewskiego wydany w: B. Radziwiłł, op. cit., ss. 194—195! Najnowszą próbę uchwycenia liczebności wojsk tatarskich w XVII w. nie znaną Augustiewiczowi, przynosi mój obszerny przypis w drugim wydaniu O. Górki, „*Ogniem i mieczem*” a rzeczywistość historyczna, Warszawa 1986, ss. 193—194. Artykuł mój powstał w swym zasadniczym trzonie jako referat na sejmie w 1994 r. o dziejach wojskowych Prus.

³ O. Górka, *Liczebność Tatarów krymskich i ich wojsk*, Przegląd Historyczno-Wojskowy, 1935, t. 8, ss. 229—235, 239, 248—251, 185—286.

⁴ B. Baranowski, *Stosunki polsko-tatarskie w latach 1632—1648*, Łódź 1948, ss. 59—60; tenże, *Tatarszczyzna wobec wojny polsko-szwedzkiej 1655—1660*, w: *Polska w okresie II wojny północnej 1655—1660*, (cyt. Polska), t. 1, Warszawa 1957, s. 454.

⁵ R. Majewski, *Z problematyki walk z Tatarami w pierwszej połowie XVII w.*, Sobótka, 1975, s. 233.

— jeńców z Anapy, na samym Krymie było w 1793 roku 170 016 Tatarów⁶. Wśród zwykłych Tatarów na 48 484 mężczyzn 99 280 kobiet, czyli kobiet było o 105% więcej. Tymczasem wśród murzów i duchownych muzułmańskich występowały pewne nadwyżki mężczyzn w stosunku do kobiet. Tak wielka przewaga kobiet w stosunku do mężczyzn wśród zwykłych Tatarów nie jest czymś naturalnym. Był to prawdopodobnie skutek strat wojennych w latach 1769—1774 oraz emigracji do imperium tureckiego. Jest rzeczą znaną, że w pierwszym rzucie emigrują mężczyźni, którzy zwykle dopiero później ściągają do siebie kobiety. Górka i Skalkowski podnoszą małą liczbę opuszczonych domów na Krymie według raportów Igelströma. Otóż ich autor nie ma pełnych wykazów nawet zamieszkałych domów, tym bardziej więc muszą występować istotne luki, jeśli chodzi o liczbę domów opuszczonych⁷. Domy, z których wyemigrowali mężczyźni, a pozostałyby kobiety z dziećmi, nie byłyby domami opuszczonymi. Przyjmując, że w roku 1768 liczba Tatarów mężczyzn dorównywała liczbie kobiet oraz dodając, wzorem Górki, 10% na niedokładności spisu z roku 1793, otrzymalibyśmy dla roku 1768 około 230 000 Tatarów na Krymie. Obliczając, że w połowie XVII w. było tych ordyńców tylko o 20% więcej (Górka przyjmuje 30—40%), uzyskalibyśmy 290 000.

W połowie XVIII w. na północnym pobrzeżu Morza Czarnego istniały cztery ordy nogajskie, licząc od wschodu — jedyczkulska, dżembojłucka (albo perekopska), jedysańska (albo oczakowska) i budziacka. *Opisanie o nagojczach* z roku 1784 ich ówczesnego zwierzchnika Aleksandra Suworowa, informujące o liczebności Nogajów sprzed wybuchu ich powstania w sierpniu 1783 r., podaje ich liczbę w kibitkach (jurtach). Było 300 kibitek jedysańskich, 4000 dżembojłuckich, 5000—6500 jedyczkulskich, 400 bieszlijewskich i 50 budziackich, w sumie 9750—11 250 kibitek. Uderza mała liczba Jedysańców. Tymczasem w raporcie z 1 lipca (20 czerwca) 1783 r. Suworow podawał liczbę samych tylko „niespokojnych” Jedysańców na 5500 kazanów, tj. kotłów, odpowiedników kibitek. Inne przesadne dane dla roku 1766 i 1782 podają, że pod względem liczby ludzi orda ta rywalizowała o pierwszeństwo z orzą jedyczkulską, a znacznie przewyższała dżembojłucką⁸. Wobec tego dla Jedysańców przyjmijmy 5500 kibitek. Z rosyjskich szczegółowych spisów Nogajów z roku 1794 i 1804 wynika, że kazan lub rodzina liczyła przeciętnie od 3,5 do 4,3 głów⁹. Przyjmijmy jako średnią 4 osoby. Dawałoby to według danych *Opisanja* Suworowa dla roku 1783 (z poprawką dla Jedysańców) 14 950—16 450 kibitek, tj. około 60 000—66 000 ludzi. W latach 1776—1782 przeszły z Kubania, stanowiącego część chanatu krymskiego, praktycznie protektoratu rosyjskiego, na stopy budziackie, należące wówczas do Turcji, następujące liczby kibitek: 18 000 budziackich, 4500 jedysańskich, 1000

6 A. A. Skalkowski, *Chronologiczeskoje obozrienije istorii Noworossijskiego kraja 1730—1823*, cz. 1, Odiessa 1836, ss. 220—221; tenże, *Opyt statisticzeskiego opisanija Noworossijskiego kraja*, cz. 1, Odiessa 1850, s. 306.

7 O. Górka, *Liczebność*, ss. 230—239; A. A. Skalkowski, *Zanjatije Kryma w 1783 g.*, *Żurnal Ministerstwa Narodnego Proswieszczenija*, 1841, cz. 30, s. 18; tenże, *Istorija Nowoj Sieczy*, cz. 2, Odiessa 1846, s. 71, D. J. [Jawornyc'kyj] Ewarnickij, *Istorija zaporozskich kozakow*, t. 1, izd. 2, Moskwa 1900, s. 438.

8 A. W. Suworow, *Dokumenty*, t. 2, Moskwa 1951, s. 260, 297—298; Jawornyc'kyj, op. cit., t. 1, ss. 438—440; P. G. Butkow, *Materialy dla nowoj istorii Kawkaza s 1722 po 1803 g.*, cz. 2, S. Pietierburg 1869, s. 68.

9 J. Diebu, *O kawkazskoj linii i prisojedinionnom k niej czernomorskomoj wojskie*, S. Pietierburg 1829, ss. 147—156; A. A. Skalkowski, *Chronol. Obozrienije*, cz. 2, s. 68, 99; P. G. Butkow, op. cit., cz. 2, ss. 104—105.

jedyczkulskich, 200 kasajewskich¹⁰. Pozostawmy na boku kwestię liczby kibitek budziackich, bardzo wysoką w stosunku do innych ord. Otóż liczba kibitek tych innych ord nie jest duża i wygląda prawdopodobnie. 5700 kibitek dawałoby około 23 000 ludzi. Podnosiłoby to ogólną liczbę Nogajów (bez Tatarów budziackich) do 83 000—89 000 głów. Poza tym według spisu z roku 1793 na północ od Perekopu koczowało 10 000 mężczyzn i kobiet nie wliczonych do mieszkańców Półwyspu Krymskiego¹¹. W sumie daje to około 90 000—100 000 Nogajów i koczowników z okolic Krymu (poza Tatarami budziackimi). Po doliczeniu 10% na niedokładności spisów, otrzymujemy około 100 000—110 000. Po doliczeniu 20%, jak u Tatarów krymskich na ubytki ludności w XVIII w., uzyskujemy dla połowy XVII w. liczbę 120 000—130 000 głów. Wraz z mieszkańcami Krymu daje to 410 000—420 000. Przyjmując, jak to robi Górka, że Tatarzy na wyprawy poza chanat wystawiali maksymalnie 9% ludności¹², dawałoby to około 37 000—38 000 jazdy armii polowej chanatu, w czym sama ludność Krymu wystawiała 26 000 szabel.

Górka oblicza dla połowy XVII w. Tatarów budziackich na 15 000—20 000, jak się zdaje, opierając się przede wszystkim na raporcie francuskim z roku 1618, podającym ogólną liczbę Tatarów budziackich na 15 000¹³. Natomiast Górka uważa, że na wyprawy poza swój teren wystawiali oni aż 3000 szabel, co równałoby się mobilizacji 15—20%. Jest to oczywiście zbyt wiele. Należałoby się tu oprzeć na stosunkowo wiarygodnej informacji pułkownika kozackiego Jaszewskiego (nie Chmielnickiego, jak chce Górka) z rozmowy z poselstwem Adama Kisielea z 23 lutego 1649 r. o 3000 Tatarów budziackich pod Piławcami w roku 1648 i na tej podstawie wyciągać wnioski o ogólnej liczbie ludności. Ponieważ Jaszewski podał tę liczbę naigrawając się z Polaków, że przestraszyli się tak niewielu ordyńców, należałoby przypuszczać, że raczej obniżył liczbę Tatarów¹⁴. Przyjmując 3000 wojska Tatarów budziackich jako 9% ogółu, ogólna ich liczba powinna wynosić 33 000. Źródła polskie (Rudawski, Piotr des Noyers) podają liczbę Tatarów, którzy latem 1656 r. przybyli do Polski na 5000—6000¹⁵. Nie są to liczby astronomiczne, ale możliwe do przejęcia. Górka, opierając się na swej ocenie wojska polowego Tatarów budziackich, liczy ich na 4000, bo uważa, „że ich wódz Krymieć Subhaza — Gazi nie poszedł z obcymi bez wzięcia także swoich bliższych ludzi”. Baranowski twierdzi, że liczbę Tatarów w tej wyprawie „Z pewnością można — zredukować do jakich 2000”¹⁶. Wobec braku jakiegokolwiek uzasadnienia tej pewności można spokojnie owe 2000 włożyć między bajki. Nic tu nie pomoże, że przyjęli to za Baranowskim inni. Świadczy to tylko o ich małym krytycyzmie. Sam podałem tę liczbę w *Bitwie pod Prostkami*, już jednak w *Potopie szwedzkim* podniosłem tę liczbę do 3000—4000, choć nie podałem uzasadnienia¹⁷. Augustiewicz powołuje się na liczne pozycje,

10 P. G. Butkow, op. cit., cz. 2, s. 65; cz. 3, s. 151, 156.

11 A. A. Skałkowskij, *Opyt*, s. 308.

12 O. Górka, *Liczebność*, s. 286.

13 O. Górka, *Uwagi orientacyjne o Tatarach polskich i obcych*, Rocznik Tatarski, 1935, t. 2, ss. 189—191.

14 O. Górka, *Liczebność*, s. 266; *Jakuba Michałowskiego... księga pamiątkowa...*, [wyd.] A. Z. Helcel, Kraków 1864, s. 376.

15 L. Kubala, *Wojna brandenburska i najazd Rakoczege w r. 1656 i 1657*, Lwów [1914], s. 301.

16 O. Górka, *Liczebność*, s. 287; B. Baranowski, *Tatarszczyzna*, s. 479.

17 S. Augustiewicz, op. cit., s. 235; W. Majewski, *Potop*, ss. 116—117; tenże, *Bitwa pod Prostkami (8 X 1656 r.)*,

z których ma wynikać, że „większe wyprawy” prowadzone przez kałgę lub nurredina „gromadziły do kilku tysięcy”, natomiast w wyprawach wezyra, jały agi — zarządcy Budziaków i bejów głównych rodów tatarskich mogło brać udział, „co najwyżej 2—3 tys.”. Otóż żadna z prac, na które się Augustiewicz powołuje, nie zawiera tych twierdzeń. Górka, określając wielkość oddziałów tatarskich w zależności od godności dowódców, podaje znacznie większe liczby. W wyprawach „kałgów, nureddinów, wezyrów, a nieraz wybitniejszych murzów, jak Tuha-jbej, siły te wynosiły 3,5, rzadko kiedy 8 do 12 tysięcy ludzi”. Jeszcze wyższe liczby podaje Ewlija Czelebi¹⁸.

O sprawności bojowej Tatarów mamy u Augustiewicza dwie sprzeczne opinie. Za R. Majewskim powtarza, że „W bitwie [Tatarzy] byli jednak groźni. Dowódcy polscy decydowali się na starcie z Tatarami” jedynie mając przewagę liczebną, oparcie szyku o tabor lub umocniony obóz oraz wsparcie „siłą ognia”¹⁹. Jest to ocena Tatarów zbyt wysoka. Np. Stefan Chmielecki w roku 1626 i 1629 bił Tatarów bez owego oparcia szyku i nie wykorzystując siły ognia. Przy zastosowaniu moich ocen (a nawet Górki) liczebności Tatarów, trzeba przyjąć, że w znacznej części starć to Tatarzy mieli przewagę ilościową. Oczywiście, nie zmienia to faktu, że Tatarzy byli dobrą jazdą. Z kolei okazuje się, że według Augustiewicza oddział Tatarów Subchana Ghazi agi był „mało przydatny do walki z regularną armią szwedzką”, czego dowiódł jego udział w bitwie pod Warszawą 28—30 lipca 1656 r. i tu autor powołał się na Nagielskiego. Co wynika z ujęcia tego badacza? Otóż niewątpliwie ataki Tatarów 29 lipca były kilkakrotnie przez Szwedów i Brandenburczyków odparte, głównie ogniem artylerii, piechoty i jazdy. Podobnie jednak miało to miejsce z szarżami kawalerii polskiej. Oprócz tego jednak Tatarzy urwali części taboru szwedzkiego z żywnością. Później nękali tyły sprzymierzonych w okolicy Białoleki i Bródna „zmuszając sprzymierzonych do pozostawienia znacznych sił w celu osłony obu formujących się skrzydeł armii”²⁰. Nie są to małe osiągnięcia.

2. TEREN

Wschodniopruski obszar operacyjny zamknięty był od południa wałem Pojezierza Mazurskiego, od zachodu Wisłą, od północnego zachodu morzem i Zalewami Wiślany i Kurońskim, od północy dolnym Niemnem, rzekę tę jako przeszkodę wzmacniały dwa obszary bagienno-leśne: trójkąt: Wielona—Pilwiszki—Kowno i czworokąt: Taurogi—Erżwiłki—Jurbork—Ragneta. Od wschodu obszar wschodniopruski ograniczały — idąc od południa — Puszcza Augustowska, stosunkowo wysoka część Pojezierza Suwalskiego między Suwałkami (jeszcze nie istniejącymi) a Wierzbołowem. Teren ten był wówczas w dużej części porośnięty lasem. Wnętrze tego obszaru pruskiego stanowiło

Studia i Materiały do Historii Sztuki Wojennej, 1956, t. 2, s. 325. Prof. Stanisław Herbst poinformował mnie, że liczbę 2000 Tatarów ustalił prof. B. Baranowski w swej niedrukowanej jeszcze wówczas pracy, wobec tego tę właśnie wielkość podałem w *Bitwie*. Nie miałem możliwości sprawdzenia jego uzasadnienia.

18 S. Augustiewicz, op. cit., s. 235; O. Górka, *Liczebność*, s. 293 — ta strona odpowiada s. 109 odbitki *Liczebności*, chociaż Augustiewicz powołuje się mylnie na ss. 102—103 (ss. 286—287). Ewlija Czelebi (*Księga podróży*, Warszawa 1969, s. 234) podaje liczby znacznie wyższe; u niego np. jały aga dowodzi 30 000 ordyńców.

19 S. Augustiewicz, op. cit., s. 236; R. Majewski, op. cit., s. 235.

20 S. Augustiewicz, op. cit., s. 236; M. Nagielski, op. cit., ss. 146—147, 149—151.

nizinne Pobrzeże. Z terenu Rzeczypospolitej prowadziło tam kilka korytarzy. Najbardziej na zachód był wysunięty stosunkowo obszerny i pozbawiony większych przeszkód korytarz chełmińsko-pomezkański między Wisłą a leśno-jeziornymi terenami brodnickim i ostródzkim. Korytarz ów wyprowadzał na Malbork—Elbląg, z odgałęzieniem na Gdańsk. Dalej na wschód mamy Garb Lubawski; kierował on na wąską bramę olsztyńską. Lasy szczytnowskie wraz z Puszciami Piską i Zieloną oraz Doliną Wielkich Jezior Mazurskich, wzmocniane przez obszary bagienne, tworzyły rozległe pasmo przeszkód. Było tu kilka grzbietów Pojezierza prowadzących z południa na północ. Najwyższym z nich, szczytnowskim, szedł trakt z Pułtuszka na Przasnysz—Szczytno—Bartoszyce—Królewiec. Między Puszciami Zieloną i Piską a bagnami dolnej Biebrzy i Puszcą Augustowską poprzez Wysoczyznę Kolneńską otwierała się brama łomżyńska na Mazury Garbate. Z nich prowadziły dwa korytarze rozdzielone Puszcą Romincką: jeden na północny zachód, drugi na wschód przez Filipów. Szedł tędy trakt Łomża—Grajewo—Elk—Lec (Giżycko)—Biszynek—Królewiec. Od wschodu kierował się tu trakt Grodno—Augustów—Filipów—Gołdap. Pobrzeże od wschodu nie było łatwo dostępne. Z Mazur Garbatych otwierał się na nie szlak dość wąskim początkowo korytarzem między Doliną Wielkich Jezior a Puszcą Romincką i bagiennie-leśnym dorzeczem dolnego Wystrucia i Dejmy²¹.

3. KONCEPCJA POLSKIEJ OFENSYWY JESIENNEJ

Szwedzi i Brandenburczycy po zwycięskiej dla nich bitwie pod Warszawą (28—30 lipca 1656 r.) 8 sierpnia poszli za pobitą armią polską na południe, aż do Radomia, dokąd dotarli 10 sierpnia. Okazało się tu, że Polacy uchylają się od walki. Wzmocniło to uprzedni sprzeciw elektora brandenburskiego Fryderyka Wilhelma wobec planów króla szwedzkiego Karola X Gustawa ofensywy w głąb Polski. W tej sytuacji Karol Gustaw na przełomie sierpnia i września, podobnie jak Brandenburczycy, musiał się wycofać do Prus (Wschodnich). Wobec ofensywy rosyjskiej w Inflantach zamierzał król tam przerzucić swe siły główne. Sprzymierzeni przywiązywali duże znaczenie do obrony Prus. Przed ich teren wysuwali osłonę na linię Wisły i Narwi, obsadzając Płock, Wyszogród, Pułtusk, Tykocin. Przed tą linią znalazły się tylko załogi Łęczycy i Łowicza (tu stało i 20 kompanii jazdy, do 1000 rapierów). Oddziały zachodnie miały raczej markować obronę i odegrać rolę elementu rozpoznawczego. Zamierzano jednak rzeczywiście bronić środkowej Narwi. Przerzucano tu z północno-zachodniego Mazowsza grupy kawaleryjskie: szwedzką księcia Bogusława Radziwiłła (ok. 800 rapierów) i brandenburską gen. lejtnanta Jerzego Fryderyka Waldecka (ok. 2500 jazdy), oparciem dla tych grup byłby Tykocin. Od północy i wschodu, od strony powstańców żmudzkich, osłaniały Prusy Książęce oddziały elektorskie gen. Ottona Ch. Sparra i pułkownika Henryka Wallenrotha. Ten ostatni 20 sierpnia znajdował się w Wierzbołowie. Jakież siły brandenburskie stały w głębi Prus Książęcych; mogły one pełnić rolę odwodu. Mogła się nim stać też główna armia szwedzka. Karol Gustaw ostatecznie skierował do Inflant tylko 3000

21 W. Majewski, *Potop*, ss. 72—74.

ludzi. Resztę (8000), pod gen. Gustawem O. Stenbockiem, przeczucił pod Głową Gdańską (twierdzę leżącą w widłach Leniwki i Wisły Elbląskiej), zamierzał zapewne w ten sposób blokować Gdańsk.

Armia litewska po bitwie warszawskiej wycofała się do swej podstawy operacyjnej — do rejonu Brześcia, dokąd przybyła przed 10 sierpnia. Miała ona dwa zgrupowania wysunięte na północ: samego hetmana półnego litewskiego Wincentego Gosiewskiego w mieście Narew nad Narwią i Samuela Oskierki w Orli nad Orlanką na południowy wschód od Bielska Podlaskiego. Wobec marszu sprzymierzonych na południe, Litwini flankowali ich komunikację. Armia koronna z królem na czele wycofała się natomiast w rejon Lublina, dokąd przybyła nie później niż 8 sierpnia. Około 14(?) sierpnia wezwano Gosiewskiego do Lublina, niewątpliwie na radę wojenną. Przez Wysokie Litewskie (19 sierpnia) przybył on na miejsce około 23 tego miesiąca. Z powodu złamania nogi (27 lipca) przez hetmana wielkiego litewskiego Pawła Jana Sapiechę praktycznie Gosiewski był litewskim wodzem naczelnym. Czasowym zastępcą Gosiewskiego na okres jego wyjazdu został Michał Kazimierz Radziwiłł podczaszy litewski²².

12 sierpnia dowództwo polskie w celu rozpoznania zamiarów przeciwnika wysłało z Lublina Stefana Czarnieckiego (6000 jazdy polskiej i Tatarów) na lewy brzeg Wisły. 19 sierpnia przeprawił się przez tę rzekę pod Kazimierzem. Okazało się, że Szwedzi podjęli już odwrót. 18 sierpnia wycofali się z Radomia. 25 sierpnia Karol Gustaw dotarł do Sochaczewa. 26 sierpnia król szwedzki i elektor byli już na prawym brzegu Wisły pod Zakroczymiem, a 29 sierpnia—2 września sprzymierzeni ewakuowali Warszawę²³.

Rada wojenna w Lublinie obradowała na przełomie sierpnia i września. Rozporządzała wiadomościami o wycofywaniu się Szwedów na linię Wisły i Narwi, a więc o ich przejściu do obrony. Ośmielona tym, podjęła ostatecznie sprecyzowane już decyzje o rozpoczęciu działań zaczepnych na większą skalę. Bitwa warszawska dobitnie wykazała, że sił polskich jeszcze nie stać na rozbicie głównej armii sprzymierzonych, nie można było ruszyć wprost na nią. Czującym kierunkiem dla sprzymierzonych był obszar północno-zachodni Rzeczypospolitej (Pomorze Gdańskie, częściowo Wielkopolska właściwa). Zajęcie Pomorza Gdańskiego przecinałoby komunikację lądową między Prusami Książęcymi i dalej Inflantami a Brandenburgią, Pomorzem Zachodnim i Pomorzem Szwedzkim, drogi dopływu zaciężnych z głównego ich rezerwuaru — z cesarstwa. W czasie walk na Pomorzu armia polska mogłaby działać w jakiejś mierze w oparciu o zasoby i siły (piechota, artyleria) Gdańska. Na Pomorze kierowano więc główne siły armii koronnej pod wodzą króla, ewentualnie zamierzając wesprzeć powstanie wielkopolskie, coraz mocniej się rozwijające. Na wschodnią część Prus Książęcych kierowano silną grupę kilkunastu tysięcy jazdy litewskiej i tatarskiej dla odwrócenia uwagi sprzymierzonych od działań armii Jana Kazimierza. Zagon ten skierowany na własny kraj elektora, pustoszący go przy udziale Tatarów i zagrażający połączeniom lądowym z Inflantami, miał duże

22 Ibidem, ss. 94—96; *Urkunden und Actenstücke zur Geschichte des Kurfürsten Friedrich Wilhelm von Brandenburg*, Bd. 8, Berlin 1884 (dalej: UuA), s. 195.

23 A. Riese, *Die dreitägige Schlacht bei Warschau 28, 29 und 30 Juli 1656 J. ...*, Breslau 1870, ss. 189—190; W. Majewski, *Potop*, s. 95; UuA, Bd. 8, s. 88; A. Stade, *Erik Dahkberg ich Carl X Gustafs Krigshistoria*, Kristanstadt 1967, s. 372.

szanse wypełnienia tego zadania. Mógł liczyć również na wsparcie ze strony powstania na Żmudzi rozwijającego się na tym obszarze od wiosny. Jednocześnie zagon ów mógł się przyczynić do oderwania elektora od Szwecji. „Koordynacja działań w czasie [obu tych grup rozdzielonych rozległą przestrzenią] nastrożać miała szczególne trudności”²⁴.

Grupą działającą w pobliżu Wielkiego Księstwa Litewskiego musiał dowodzić wódz armii Księstwa, a więc Wincenty Gosiewski. W kampanii litewskiej 1648 r. przeciw Kozakom dowodził on pułkiem jazdy i regimentem dragonów. Walczył początkowo z powodzeniem na Polesiu, później jednak jego dragoni zostali rozbici pod Kobryniem. Następnie jednak Gosiewski brał udział w odzyskaniu Pińska (9 października), w zdobyciu Mozyrza (9 lutego 1649), w zakończonym sukcesem (22 lutego) oblężeniu Bobrujska. W bitwie pod Łojowem 31 lipca Gosiewski był dowódcą lewego skrzydła zwycięskiej armii. 27 lutego 1651 r. został generałem artylerii litewskiej. Wziął udział w kampanii letniej 1651 r. w szeregach armii litewskiej, zwycięży w potyczkach pod Czarnobylem, Dymirem i Irpieniem. W roku 1654 Gosiewski został hetmanem polnym litewskim. Uczestniczył w oblężeniu Nowego Bychowa w styczniu 1655 r. i Mohylewa (luty—maj 1655 r.). Współ z hetmanem wielkim litewskim księciem Januszem Radziwiłłem został pobity pod Wilnem 7 sierpnia 1655 r. W lipcu 1656 r., jako dowódca zagonu nad Narwią, próbował zamknąć drogę odwrotu Bogusławowi Radziwiłłowi idącemu spod Tykocina, co mu się jednak nie powiodło. Jego działania związały jednak znaczne siły sprzymierzonych. W sumie, był to wódz mocno średniej miary. Nie miał za sobą bogatego doświadczenia bojowego, szczególnie w dowodzeniu większymi siłami.

Początkowo na wyprawę do Prus miał wyruszyć z Gosiewskim — Czarniecki. Ten jednak pod koniec sierpnia został ranny lub zachorował²⁵. Wobec tego wyprawiono z Gosiewskim jednego z najbliższych współpracowników Czarnieckiego — Gabriela Wojniłłowicza, od niedawna porucznika chorągwi kozackiej króla, a więc pułkownika i w zastępstwie wodza spod Warki rzeczywistego dowódcę pułku jazdy Jana Kazimierza. Przed rokiem 1648 Wojniłłowicz był oficerem wojsk nadwornych Jeremiego Wiśniowieckiego. Z jego poręki został w lutym 1648 r. pułkownikiem kaniowskiego pułku rejestrowych; 13 maja dostał się do niewoli tatarskiej nad Żółtymi Wodami. W latach 1651—1653 był rotmistrzem komputowej chorągwi kozackiej. Uczestniczył w kampanii 1651 r. (jako podkomendny Jaremy?). Zimą z 1651 na 1652 r. wspólnie z Sesbatianem Machowskim dowodził grupą wojska rozłożoną na Zadnieprzu. Mimo ogarnięcia tego obszaru powstaniem, siły te zdołały się wycofać. Wojniłłowicz brał udział w kampanii 1653 r. Na przełomie lat 1655 i 1656, a być może, już wcześniej, był dowódcą pułku hetmana polnego koronnego Stanisława Lanczowski. Już w grudniu 1655 r. rozpoczął walkę ze Szwedami. W styczniu 1656 r. zuchwałym zagonem dotarł w pobliże Krakowa. Wojniłłowicz był uczniem dwóch wybitnych wodzów polskich — Jeremiego Wiśniowieckiego i Stefana Czarnieckiego. W podziale armii pod Prostkami na usamodzielnioną

²⁴ W. Majewski, *Potop*, ss. 95—96; S. Herbst, *Wojna obronna 1655—1660*, w: *Polska w okresie II wojny północnej 1655—1660*, t. 2, Warszawa 1957, s. 95.

²⁵ A. Kersten, *Stefan Czarniecki 1599—1665*, Warszawa 1963, s. 311; S. Augustowicz, op. cit., s. 237.

straż przednią i grupy obchodzące widać wyraźny wpływ sztuki dowódczej Czarnieckiego z kampanii zimowo-wiosennej i wyprawy wielkopolskiej 1656 r. Tym, który mógł przenieść koncepcję tych sposobów działań, był właśnie Wojniłowicz. Cenił go wysoko Czarniecki, powierzył mu prawe skrzydło pod Połonką (1660).

Zapewne brak większych sił przeciwnika na północno-wschodnim Mazowszu i na Podlasiu, przy jednoczesnych wiadomościach o wstrzymaniu przez główne siły sprzymierzonych działań zaczepnych spowodowało, że znaczna część sił armii litewskiej około 26 sierpnia przesunęła się na północ, zajmując południową część województwa podlaskiego i północno-wschodnie Mazowsze. Wysunięte 5 z 12 pułków litewskich stanęły w Narwi (tu był i M. K. Radziwiłł), w Surażu i w Andrzejowie (na północ od Zambrowa). Podjęcie (gdzieś ok. 5 września) decyzji o wyprawie do Prus spowodowało dalszy ruch (ok. 10?) września na północ. Dwa pułki, Jeśmana i Niewiarowskiego, podeszły gdzieś w okolice Goniądza. Wsparcie dla nich stanowił pułk M.K. Radziwiłła wysunięty pod Knyszyn²⁶. 6 września Tatarzy wyruszyli z Lublina do Brześcia przez okolice Lewartowa (obecnego Lubartowa), eskortowani zapewne przez Wojniłowicza z 15 chorągwiami — 1000 jazdy koronnej. Gosiewski stąd wyruszył w dwa dni za nimi (8 września). Do Brześcia przybył 16 września²⁷. Zapewne mniej więcej jednocześnie z nim nadeszli w te strony i Tatarzy.

4. WYPRAWA GOSIEWSKIEGO DO PRUS

Gen. lejtnant brandenburski Jerzy Fryderyk von Waldeck osłaniał ze swą jazdą (ok. 2500 rapierów) odwrót głównych sił sprzymierzonych do Prus. Rozłożył w tym celu swe oddziały nad Narwią (od Ostrołki poczynając, gdzie stało silniejsze zgrupowanie) i nad Bugo-Narwią, z większym oddziałem w Pułtusku. 4 września elektor zaniepokojony wiadomością, że Polacy przygotowują wypad do powiatu elckiego, nakazał Waldeckowi, by przyspieszył swój marsz w celu obrony tego terenu. Karol Gustaw jadący z Zakroczymia przez Płock (31 sierpnia), Blizno (1 września), Rypin (2 września), Sztum (3 września) do Fromborka (przybył tu 11 września) zostawił Bogusława Radziwiłła z około 800 jazdy w Szeńsku (książę był tu 5 września) z niezbyt, jak się zdaje, sprecyzowaną instrukcją obrony rejonu Tykocina i współdziałania z Jerzym

26 W. Majewski, *Potop*, s. 96.

27 Loc. cit.; S. Augustiewicz (op. cit., s. 238), idąc za J. Wimmerem, pisze, że Wojniłowicz miał 22 chorągwie. Jest to jednak oparte na informacjach przeciwnika, z załącznika do listu B. Radziwiłła — J. Wimmer, *Wojsko i finanse Rzeczypospolitej w czasie wojny ze Szwecją 1655—1660*, w: *Wojna polsko-szwedzka 1655—1660*, Warszawa 1973, s. 84. W tym wypadku miarodajna jest informacja z listu Jana Kazimierza do cesarza Ferdynanda III z 14 X 1656, że Wojniłowicz miał 15 chorągwi — A. Walewski, *Historia wyzwolenia Polski za panowania Jana Kazimierza (1655—60)*, t. 1, Kraków 1866, s. 278. Wojniłowicz jest tu błędnie określony jako Daniłowicz. Liczebność sił Wojniłowicza — Biblioteka Czartoryskich (dalej: Czart.) 384 f. 184; Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej: AGAD), Archiwum Radziwiłłów Dział II (dalej: AR II) ks. 21, ss. 199—200. Obecnie numeracja stron tej książki uległa, jak się zdaje, nieznacznym zmianom w stosunku do czasu, kiedy korzystał z niej Augustiewicz. Umieszczony tu nie datowany list z Częstochowy podaje, że Tatarzy szli „na Luck Podlasiem ku Brześciu Litewskiemu”. Augustiewicz informuje, że Tatarzy „przez Luck skierowali się na Brześć”, nie komentując tego. Ów Luck nie jest oczywiście Luckiem na Wołyniu, byłaby to droga zbyt okólna. Może tu chodzić jedynie o Luckę, wieś w pobliżu Lubartowa.

F. Waldeckiem, mającym bronić wschodniej części Prus²⁸. Początkowo Radziwiłł zamierzał pójść do rejonu Tykocina prawym brzegiem Narwi, tak jak w lipcu. Waldeck zebrał swe oddziały i 14 września połączył się z Radziwiłłem w Chorzelach. Obaj dowódcy dowiedziawszy się, że Kurpie wraz ze szlachtą zasiekli drogi, zerwali mosty i obsadzili przeprawy, uznali, że wbrew ich pierwotnym zamiarom należy obejść teren Puszczy Zielonej poprzez obszar Prus Książęcych. Około 18 września dotarli do Pizsa, gdzie dołączył gen. Israel Ridderhielm w 400 koni, następnie wskutek mylnych wiadomości o marszu armii litewskiej, obliczanej na 3000—6000 ludzi, ruszyli do Kolna (19 września), a stąd do Wizny (24 września)²⁹.

Bogusław Radziwiłł urodził się w roku 1620. Służył w czasie wojny trzydziestoletniej w armii holenderskiej (1640—1642), brał udział głównie w wojnie oblężniczej. W roku 1651 jako generał gwardii uczestniczył w wyprawie i bitwie beresteckiej, w trzecim dniu bitwy (30 czerwca) dowodził prawą częścią centrum, a następnie współdowodził pościgiem. W roku 1653 brał udział w wyprawie zwanieckiej. W kampanii zimowej 1655 r. uczestniczył w oblężeniach Nowego Bychowa i Mohylewa. W sierpniu 1655 r. przeszedł na stronę Szwedów. Od lutego do początku kwietnia 1656 r. prowadził, z dużym powodzeniem, wojnę podjazdową na Podlasiu i na południowo-wschodnim Mazowszu przeciw Pawłowi Janowi Sapieże, choć doznał też i sporej porażki. W lipcu dał odsiecz Tykocinowi, następnie uczestniczył w bitwie warszawskiej. Świetny zagończyk, nie miał sposobności wykazania się jako wódz większej miary.

Również Jerzy Fryderyk von Waldeck (urodzony także w roku 1620) służył w wojsku holenderskim w czasie wojny trzydziestoletniej od roku 1642. W roku 1651 wszedł do armii brandenburskiej. Uczestniczył w bitwie pod Warszawą 28—30 lipca 1656 r. Później został feldmarszałkiem Rzeszy, w tym charakterze brał udział jako dowódca centrum w bitwie pod Wiedniem 1683 r. Wódz raczej średniej miary. W roku 1690 został pobity pod Fleurus przez Luxembourga.

Gen. major Israel Ridderhielm zapewne służył w armii szwedzkiej w wojnie trzydziestoletniej. Brał udział w wojnie polsko-szwedzkiej jako oberszter jazdy. W roku 1655 uczestniczył w bitwie pod Żarnowem, odznaczył się w bitwie pod Wojniczem. W pierwszej połowie kwietnia 1656 r. został pobity prowadzony przezeń konwój wozów pod Łowiczem. Uczestniczył w bitwie pod Warszawą w 1656 r. Po niej został generałem. Około 22 sierpnia Czarniecki pobił dowodzoną przez niego straż tylną armii szwedzkiej. Był to zapewne rutynowany, acz wyróżniający się oficer.

Armia litewska, obliczana na 4000—5000 ludzi i kilkuset Tatarów, nie budziła większych obaw Radziwiłła i Waldecka. Bardziej obawiali się tego, by nie przemknął się jakiś zagon do Prus, niż tego, czy zdołają pobić Gosiewskiego. Postanowili więc 25 września rozdzielić się. Tego dnia wyruszyli z Wizny do Wąsosz, tu pozostał Waldeck w ufortyfikowanym obozie, a Radziwiłł z Ridderhielmem (ok. 1300—1500 ludzi, bo dołączył jego regiment dragonów) przeszedł 30 września do rejonu Rajgrodu, by ostatecznie stanąć pod Mieczami, 10 km na południowy zachód od Rajgrodu. Waldeck pod Wąsoszą zamykał kierunki

28 A. Riese, op. cit., ss. 189—190; W. Majewski, *Potop*, ss. 96—97; UuA, s. 91, 94.

29 W. Majewski, *Potop*, s. 97.

prowadzące do Prus z Łomży, Wizny i Goniądza, Radziwiłł kierunki z Augustowa i Dąbrowy Białostockiej, obaj osłaniali rejonys Pizsa i Elku³⁰.

Okolo 24 września Gosiewski rozpoczął wyprawę. Rozporządzał 8000—9000 wojsk litewskich, 15 chorągwiemi (1000 koni) wojsk koronnych, 1000 pospolitaków płockich, mazowieckich i podlaskich, 3000—4000 Tatarów, ogółem 13 000—15 000 ludzi. Była to sama jazda, poza kilkuset dragonami. Gosiewski kierował się w stronę Wizny, najbliższego, stosunkowo dogodnego przejścia przez zabagnione doliny Narwi i Biebrzy, stanowiące jakby fosę wschodniej części Prus. Przeprawa przez Narew pod Tykocinem zamknięta była przez tę twierdzę, znajdującą się w rękach Szwedów. Po przeprawie pod Wiznę Gosiewski wkraczał na Wysoczyznę Kolneńską, dogodny korytarz prowadzący na Mazury Garbate. Tatarzy 24 września przechodzili przez okolice Wysokiego Mazowieckiego. Sam Gosiewski wyjechał 25 września, zapewne z Brześcia, 26 był już w Narwi³¹. Od Brańska zapewne kierowano się na Sokoły, a stąd wzdłuż lewego brzegu Slizny, o podmokłej w dolnym biegu dolinie, nad nią prawdopodobnie umieszczono osłonę od strony Tykocina. Grupa M. K. Radziwiłła (trzy pułki jazdy, także Niewiarowskiego i Jesmana) do 1500 szabel, stanęła zapewne nad Biebrzą w rejonie Goniądza³². Przecinała ona komunikację Tykocina z Waldeckiem i B. Radziwiłłem, a jednocześnie odciągała uwagę od sił głównych Gosiewskiego. Prawdopodobnie wiadomość o tej grupie spowodowała rozdział grup obu sprzymierzonych wodzów. Zapewne, gdy główne siły Gosiewskiego przeszły na prawy brzeg Narwi pod Wizną, wówczas i grupa M. K. Radziwiłła przeprawiła się na prawy brzeg Biebrzy pod Osowcem i połączyła z hetmanem polnym.

5. BITWA POD PROSTKAMI

8 października 1656 r.

W początkach października do Waldecka przybyły posiłki okolo 1000 regularnej jazdy, 6 dział i może do 1000 szlachty pruskiej. Zapewne wieczorem 6 lub rano 7 października Waldeck otrzymał wiadomości o rzeczywistej sile Gosiewskiego, może nawet przesadzone (o 20 000 ludzi ?) i o jego przeprawie przez Narew pod Wizną. 7 października odskoczył do Prostek, o 12 km od Mieczy, zbliżając się do posiłków nadchodzących od północy pod dowództwem pułkownika Henryka Wallenrotha (2 regimenty piechoty — 2000 ludzi, być może 6 października dotarły do Olecka). W większej odległości (6 października ? okolo 2 przemarszów dziennych od Elku) ciągnął generał major Josias Waldeck, brat Jerzego (3000—4000 ludzi). Stosunkowo późno, nocą z 7 na 8 października J. F. Waldeck wezwał na pomoc Radziwiłła (1300—1500 koni) oraz prawdopodobnie swego brata i Wallenrotha (w sumie całość tych sił sięgała 10 000—11 000 ludzi).

Pod Prostkami znajdowały się dość liczne brody, tworzące najdogodniejsze

30 Ibidem, ss. 97—98.

31 Ibidem, s. 98; J. A. Chrapowicki, *Diariusz*, cz. 1, oprac., wstęp T. Wasilewski, Warszawa 1978, ss. 100—101; Czart. 384, s. 184; Czart. 149, nr 122.

32 W. Majewski, *Potop*, s. 96.

przeprawy przez silnie zabagnioną dolinę Łęgu (obecna nazwa rzeki — Elk), tu względnie suchą. Rzeka płynęła z północnego zachodu na południowy wschód. Waldeck ufortyfikował obóz na lewym brzegu rzeki. Mostu nie zniszczył, być może sądził, że jest szansa, iż poprzednie wiadomości o słabych siłach Gosiewskiego były prawdziwe, być może chciał flankować ewentualną próbę Gosiewskiego przeprawienia się przez Łęg dalej w górę rzeki. Nie ubezpieczył mostu przez obwarowane przedmoście. Prawy brzeg zachodni był suchy, lewy bardziej błotnisty.

Dywizja Gosiewskiego 7 października dotarła do Wąsoszy. Zapewne zeznania wziętych wówczas jeńców przyniosły Gosiewskiemu wiadomości o nadchodzących dla przeciwnika posiłkach. Aby nie dopuścić do ich połączenia się z Waldeckiem, Gosiewski 8 października już o czwartej rano wysłał przodem Tatarów i część Litwinów (może pod Wojniłowiczem?), by związali przeciwnika aż do nadejścia własnych sił głównych. Około ósmej ta straż przednia dotarła pod Prostki. Dowództwo litewskie postanowiło wywabić Waldecka na prawy brzeg Łęgu. Chorągwie litewskie zaczęły się celowo cofać, aby podprowadzić go pod zasadzkę, w której umieszczono około 1000 jazdy. Waldeck sądził prawdopodobnie, że ma przed sobą całość sił Gosiewskiego, tak jak je przedstawiano w pierwotnych informacjach. Wobec tego przeszedł na prawy, zachodni brzeg Łęgu, by je rozbić. Podejmując działania przeciw Waldeckowi, dowództwo litewskie wysłało jednocześnie w górę rzeki Tatarów, aby ci przeszkodzili w dotarciu do Brandenburczyków posiłków idących od północy przez Elk. Przeciw tym ordyńcom Waldeck skierował świeżo przybyłą grupę Radziwiłła, aby nie dopuściła do ich przeprawienia się przez Łęg. Część Tatarów zdołała jednak przeprawić się między Radziwiłłem, a regimenterem jazdy stojącym na północ od niego. Na wieść o tym Waldeck postanowił wycofać się na lewy brzeg. Jednak nie zdążył, bo tymczasem nadeszły główne siły Gosiewskiego i rozpoczęły atak. Część Litwinów (z zasadzki?) oraz część ściągniętych tu z grupy północnej Tatarów oskrzydliła Brandenburczyków. Pobito ich, odcięto ich część na prawym brzegu Łęgu. Silna grupa litewsko-tatarska, ścigając wycofujących się, na ich karkach przeszła przez most i ruszyła na północ. Wyszła ona na tyły Radziwiłła walczącego nad Łęgiem frontem na zachód i rozbiła go. Sam dowódca i gen. Ridderhielm dostali się do niewoli. Druga grupa Tatarów, która już wcześniej przeszła na lewy brzeg rzeki, powstrzymała nadciągającego z posiłkami Wallenrotha. Została następnie zasilona przez oddziały, które zadały klęskę Radziwiłłowi i rozbiła Wallenrotha.

Główne siły Waldecka próbowały się bronić zza strumienia o bagnistej dolinie, m.in. przy użyciu ognia z dział i muszkietów. Jazda litewska, wsparta ogniem własnych dragonów, po parokrotnych próbach sforsowała strumień i do reszty rozbiła oddziały Waldecka. Ruszył pościg za piechotą Wallenrotha. Ta, dopadnięta w drodze do Elku, uległa panice i w dużej mierze się rozproszyła. W sumie zdobyto 6 dział i 41 sztandarów. Ogółem straty szwedzko-brandenburskie mogły sięgać 5000³³.

Zwycięstwo osiągnięto przede wszystkim dzięki podziałowi sił na usamodzielnione grupy. Były to działania prekursorskie w stosunku do systemu

33 Ibidem, ss. 98 --100; W. Majewski, *Bitwa*, ss. 328 --342.

dywizyjnego z przełomu XVIII i XIX w., z tym że jeśli ów podział w dobie Rewolucji Francuskiej opierał się na sile ognia piechoty i artylerii, to ten spod Prostek wykorzystywał ruchliwość jazdy pozwalającą uniknąć rozbicia. Należy podkreślić dobrą koordynację działań owych grup polsko-tatarskich. Na ów sposób dowodzenia wywarła wpływ sztuka wojenna tatarska, jak i koncepcje Czarnieckiego przeniesione przez Wojniłowicza.

6. NAJAZD NA PRUSY

Bitwa pod Filipowem 22 października 1656 r.

Jerzy F. Waldeck już podczas odwrotu 8 października (wycofał się w kierunku Olecka) połączył się ze swym bratem Josiasem i 9 października dotarł z nim do Węgorzewa. Prusy ogarnęła panika. Elektor przebywający w Królewcu początkowo obawiał się, że nie uda się zatrzymać przeciwnika nawet na linii Wielkich Jezior. 10—14 października liczył, że trzeba będzie wycofać się na linię Pregoty na Alembork, Welawę, Wystruć. Karol Gustaw, przebywający wówczas we Fromborku, niepokoił się o losy armii Stenbocka (6000 ludzi), która 21 września wyruszyła spod Głowy Gdańskiej i szła przez Nidzicę (5 października), Szczytno (9 października) na Pisz. Kazał jej 11 (?) października odskoczyć na północ na kierunek Olsztyn—Dobre Miasto. Miał zamiar skoncentrować wszystkie siły sprzymierzonych przeciw Gosiewskiemu. Po porozumieniu się z elektorem 12—13 października zarysowała się koncepcja dwóch rzutów: pierwszego — wysuniętego pod Rastemborkiem (Kętrzynem) — Stenbock z Waldeckiem i drugiego — pod Melzakiem (Pieniężnem), gdzie gromadziłyby się później nadchodzące grupy.

Stenbock 10 października doszedłszy do Pup (Spychowa), otrzymał wiadomości o klęsce pod Prostkami, 11 października odskoczył (36 km) pod Żądzbork (Mrągowo), za zasłonę Wielkich Jezior. 12 października przybył do Rastemborka (25 km), a więc w pobliże Waldecka, który tego dnia stanął pod Dobą (15 km od Rastemborka). Tatarzy pustoszyli ogniem i mieczem tereny wokół Ełku, zagarniając łupy i jasyr. Około 13 października czambuły dotarły w okolice Lecu (Giżycka). Waldeck spróbował zamknąć północną bramę doliny Wielkich Jezior, obsadzając Lec, stanowiący jednocześnie dogodną podstawę wyjściową do działań zaczepnych. Zajął go zapewne 14 października³⁴.

34 Gustaw Otto Stenbock urodził się w roku 1614. Służbę w wojsku szwedzkim rozpoczął w 1631. Brał udział w wojnie trzydziestoletniej. Służył m.in. pod Banerem i Torstensonem. Uczestniczył w wielu bitwach, główne z nich to Nördlingen (1634), Wittstock (1636), Breitenfeld (1642). W roku 1637 został oberszterem, w 1643 generałem majorem, w roku 1647 generałem lejtnantem. W 1655 r. odniósł zwycięstwo nad pospolitym ruszeniem mazowieckim pod Nowym Dworem. W 1656 r. został feldmarszałkiem. Był jednym z najwybitniejszych wodzów szwedzkich okresu potopu. W. Majewski, *Potop*, ss. 100—101; tenże, *Bitwa*, ss. 329, 337. Augustowicz (op. cit., s. 240) pisze, że Szwedzi niepokoiłi się niezdecydowaną postawą elektora wobec najazdu litewskiego i Karol Gustaw „z tego powodu” nakazał Stenbockowi, aby „wycofał się pod Olsztyn i Dobre Miasto, a 13 X zawiadomił Fryderyka Wilhelma, że dopóki ten nie odstąpi swych prawdziwych zamysłów, Stenbock ma się nie łączyć z Waldeckiem”. Jest to błędne. Otóż Karol Gustaw w rzeczywistości 1(11)X pisał do elektora, że zgodnie z życzeniem Fryderyka Wilhelma chce „skoncentrować wszystkie wojska” („alle Troupen zusammenziehen”) i w tym celu kazał się cofnąć Stenbockowi. Król szwedzki listem z 3(13)X informował, że Stenbock otrzymał rozkaz, aby „podporządkowywał się zarządzeniom i rozkazom” elektora („voluntati et imperio pareat”) — UuA, Bd. 8, ss. 101, 103).

„Gosiewski nie próbował rozprawić się z Waldeckami i przerwać się przez linię Wielkich Jezior lub Pregolę do wnętrza Prus, sądził, iż teraz próby zjednania elektora doprowadzą do skutku”, ale mu się to nie powiodło³⁵. Tatarzy, zdobywszy wielkie łupy i znaczną ilość jasyru, 17 października opuścili armię litewską, która zapewne około 15 października podjęła w końcu działania zaczepne i 17 października znajdowała się w Siemionkach (30 km od Lecu). Tu Gosiewski dowiedziawszy się o połączeniu znacznych sił nieprzyjaciela w rejonie Lecu, zdecydował się wycofać z Prus. Prawdopodobnie 19 października przybył do Olecka, by 20 tego miesiąca odskoczyć pod Filipów³⁶.

Sprzymierzeni, idąc za nim (12 000) od 17 października, dotarli 20 października do Giż i tu stracili ślad przeciwnika. Dopiero rankiem 22 października uzyskali wiadomość, że nieprzyjaciel stoi pod Filipowem. Chcąc go dogonić, ruszono natychmiast z większością jazdy i dragonów, tylko z 500 muszkietarami, zapewne z częścią tylko artylerii i bez taborów. „Po południu straż przednia dopadła dywizję litewską” „pod wsią Mieruniszki, 2 km przed Filipowem nad błotnistym strumieniem łączącym jeziora”. Stenbock rzucił „straż przednią na drugi brzeg strumienia, wsparł ją” ogniem dwóch armat „i zaczął [wraz z Waldeckiem] przeprowadzać w miarę nadciągania główne siły armii”, przerzuc-

35 S. Herbst, op. cit., s. 98.

36 W. Majewski, *Potop*, s. 102. Według Augustowicza (op. cit., ss. 241, 243) Tatarzy wycofali się z Prus ok. 14 X. 16 X „byli już w Czarnej pod Brańskiem”, 17 X „przeszli koło Kamięcia Litewskiego, a 18 minęli Brześć. Opiera się ta rekonstrukcja wydarzeń o datowanie pisma Subchana Gazięgo agi do Gosiewskiego z 16 X „z Czarnej pod Brańskiem” — L. Kubala, op. cit., s. 57; list ów znajduje się Czart. 2113, s. 204. Datowanie to jest jednak nieprawdopodobne. Odległość Elk — Czarna (Średnia) w pobliżu Brańska to ok. 180 km, tj. 6 pełnych dni marszu. Jest oczywiście mało prawdopodobne, by Tatarzy obciążeni łupami i jeńcami wyruszywszy 14 X spod Elku, już 16 X byli pod Czarną w pobliżu Brańska, zwłaszcza że nie mieli powodu do takiego pośpiechu. Obług podpisany przez Bogusława i Michała Kazimierza Radziwiłłów dla Subchana Gazięgo agi zobowiązujący ich do wypłacenia okupu za Bogusława jest datowany „w Szymkowie, dnia 17 Octobris, 1656” — B. Radziwiłł, *Autobiografia*, ss. 194–195. Otóż obaj Radziwiłłowie musieli się znajdować przy wojsku litewskim, wobec tego ów Szymków oznacza dzisiejsze Siemionki — W. Majewski, *Potop*, s. 117. Jest mało prawdopodobne, by Subchan Gazi pozostał ostatecznie załatwienie tak istotnej sprawy, jak okup za Bogusława, komu innemu, zapewne więc 17 X był również w Siemionkach.

Takie widzę rozwiązanie tego problemu. Otóż nie rozporządzamy oryginałem listu Subchana Gazięgo, ale kopią. Najprawdopodobniej więc kopista niewyraźnie napisaną datę „26” wziął za „16”. Augustowicz (op. cit., s. 243) natomiast tak próbuje rozwiązać zagadnienie owego obługu. Według niego za Tatarami wysłano Jana Jacka Ogińskiego, który ustalił 16 X pod Brańskiem, że Radziwiłłowie wypłacą 15 tys. talarów „okupu, z czego od razu wręczył” 2800 talarów. Autor oparł się tu m.in. na obługu podpisanym przez obu książąt w Szymkowie 17 X, wspominającym o wypłacie 2800 talarów „od rationem stargowanej sumy piętnastu tysięcy talarów przez J. M. pana Ogińskiego”. Otóż nie wygląda prawdopodobnie, by Ogiński, czy jego wysłannik, w ciągu doby przebył 210 km dzielące Siemionki od Czarnej Średniej pod Brańskiem, a tylko wówczas Radziwiłłowie mogli wystawić ów obług 17 X. Z listu Mikołaja Sulcza z 11 XI 1656 (AR II ks. 21, s. 227) nie wynika zresztą, by to Ogiński był owym wysłannikiem Gosiewskiego czy Radziwiłłów do Tatarów, miał on zresztą więc 15000 talarów okupu. Autor owego pisma nie wie, czy, kiedy i gdzie ów poseł dogonił ordyńców. Można by sądzić, że ową informację o Subchanie Gaziem w Czarnej pod Brańskiem 17 X podpierają wiadomości zawarte w *Diariuszu* Chrapowickiego. Autorów (op. cit., cz. 1, ss. 102–103) notuje pod 17 X „Trwoga od kosa tatarskiej, który ciągnął spod Bielska za Bug. Tymżi czasy się z Prus Supana Kazy aga przeszedł za Bug z wojskiem tatarskim”. 19 X podaje ów autor, że „dano znać [hetmanowi Sapięze], że orda przeszła za Bug”. Autor odróżnia wyraźnie ów „kos tatarski”, idący „spod Bielska”, od „Supana Kazęgo” i jego „wojska”, którzy przeszli za Bug w bliżej nieokreślonych „tymżi czasach”. Ów „kos” zapewne był grupą Tatarów wysłanych z pierwszymi zdobytymi łupami i jeńcami. Brak podstaw, by, jak to czyni Augustowicz (op. cit., s. 243), zamieniać Bielsk na Kamieniec Litewski, albo twierdzić, że 18 X Tatarzy byli w pobliżu Brześcia. Istotne światło na problem owego kosza rzuca list Jana Kazimierza do Gosiewskiego z 25 IX „Kosz za Bugiem niech mają Tatarowie, spolia niech do niego odsyłają, sami się [niech] nie kwapią [z odejściem], aby się tam [w Prusach] dobrze naprzykrzyli” — Biblioteka PAN Kraków (dalej: B PAN Kr.) 363, s. 227. Ów kosz październikowy byłby więc realizacją wrześniowego pomysłu króla.

Augustowicz (op. cit., s. 244) uważa, że „prawdopodobnie” wraz z Tatarami, a częściowo nawet wcześniej,

no m.in. cztery działa i 500 (?) muszkietarów na lewe skrzydło. Jednocześnie Stenbock kazał tylnemu rzutowi armii pod dowództwem Filipa Sultzbacha skrócić z drogi głównej na prawo i wyjść na flankę przeciwnika za zakrętem strumienia (koło wzgórza 202 m przy obecnym południowym krańcu Mieruniszek?) „Gosiewski jednak nie czekał”. „Przerwał w czas walkę” „i tracąc nieliczne tabory” „bez znacześniejszych strat w ludziach wycofał się za Filipowo”³⁷.

Efekt zwycięstwa pod Prostkami został w dużej mierze zniszczony.

7. ROZEJM W WIERZBOŁOWIE

8 listopada 1656 r.

Zagony Wojniłowicza zimą 1656/1657

Jan Kazimierz sądził zapewne, że najazd na Prusy skłoni elektora do zerwania ze Szwecją. Dlatego też Gosiewski miał „daną moc od króla Imci do zawierania traktatów”. Hetman miał też i osobiste powody, by doprowadzić do układu z elektorem, bo jego żona Magdalena i dzieci były internowane w Królewcu. Od razu po zwycięstwie pod Prostkami wysłał dwóch oficerów do Fryderyka Wilhelma z propozycją rozpoczęcia rokowań³⁸. Porażka pod Filipowem deprymująco wpłynęła na Gosiewskiego. Zaczął się zapewne obawiać przewagi przeciwnika. 8 listopada w Wierzbołowie zawarł on zawieszenie broni na trzy miesiące, a więc do 8 lutego 1657 r., z przedstawicielami elektora brandenburskiego. Na jego mocy wojsko Fryderyka Wilhelma nie miało podejmować działań zaczepnych w Polsce i na Litwie. Oczywiście z kolei armia koronna i litewska nie mogły w owym czasie wtargnąć w granice Księstwa Pruskiego i Brandenburgii. Gosiewski ludził się, że jest to wstęp do rokowań pokojowych, na mocy których elektor porzuciłby Karola Gustawa. W rzeczywistości Fryderykowi Wilhelmowi chodziło o doraźne zapewnienie sobie spokoju od zagonów polsko-litewskich, ewentualnie tatarskich, które tak dotkliwie dały się we znaki jego państwu w październiku. Właśnie prowadził rokowania mające na celu ściślejsze związanie się z Karolem Gustawem zakończone w Lubawie podpisaniem traktatu wiecznego sojuszu ze Szwecją³⁹.

W otoczeniu Jana Kazimierza w połowie października pojawił się sceptycyzm

opuścić armię litewską chorągwie koronne. Kilka z nich odeszło z rotmistrzem Jakubem Rokitnickim, wysłannikiem Wojniłowicza do króla, a „Sam Wojniłowicz mógł odejść” z Tatarami. Brak do tego jakichkolwiek podstaw. Jest co prawda „Informacja księcia Bogusława Radziwiłła dana panu Wojniłowiczowi”, wg której pułkownik ma królowi i ludziom z jego otoczenia przedstawić sprawę autora „Informacji” (B. Radziwiłł, op. cit., ss. 176–177), ale brak jakichkolwiek danych, by Wojniłowicz przed lutym 1657 r. wyjechał do Jana Kazimierza. Żadne informacje o Rokitnickim jako wysłanniku Wojniłowicza nie podają, jakoby eskortowało go kilka chorągwi. Odejście Tatarów nie zmieniało zadania armii Gosiewskiego, związania jak największych sił sprzymierzonych na wschodzie. W dodatku bezpośrednio groziło starcie osłabionej grupy hetmana litewskiego z główną armią wroga. W tej sytuacji odejście Wojniłowicza z jego chorągwami stanowiłoby dezercję, zwłaszcza że jego bezpośrednim zwierzchnikiem był przecież Gosiewski, a ten w tak trudnej sytuacji i po odejściu Tatarów nie mógłby się zgodzić na dalsze osłabienie swoich sił.

37 S. Herbst, op. cit., s. 99 (sąd cytaty); W. Majewski, *Potop*, ss. 102–103; S. Augustowicz, op. cit., s. 244; S. F. Medeksza, *...Księga pamiętnicza wydarzeń zaszłych na Litwie 1654–68*, Kraków 1875, s. 4.

38 L. Kubala op. cit., s. 236, 373; S. Augustowicz, op. cit., ss. 239–240; UuA, Bd. 8, s. 110; Czart. 149, s. 134.

39 L. Kubala, op. cit., ss. 236–240; K. Piwarski, *Rywalizacja francusko-austriacka o wpływy w Rzeczypospolitej w latach 1655–1660*, w: *Polska*, t. 1, s. 387.

co do możliwości oderwania elektora od przymierza ze Szwecją. Krzysztof Z. Pac „nominat na podkanclerstwo” litewskie po otrzymaniu 13 października listu Gosiewskiego o zwycięstwie pod Prostkami, a więc gdzieś w połowie października „przestrzegał [wodza litewskiego], aby nie ufał kurfirstowi, który pragnie jedynie rozejmu, traktuje, aby się drożej Szwedom sprzedać. »Król [Jan Kazimierz] — pisał — nie pozwoli na żadne traktaty, chyba, że kurfirst odstąpi Szweda i połączy armię swoją z królewską«” — tak streszczał jego poglądy Kubala. List ów został zapewne przejęty przez Brandenburczyków i do adresata nie dotarł⁴⁰. 11(?) listopada król pisał z Kobierzyna do Gosiewskiego, że najważniejszym jego zadaniem jest działanie przeciw Stenbockowi, aby nie dopuścić do jego połączenia się z Karolem Gustawem, aby „z boku onego [feldmarszałka] szarpał, żywności sięgać nie dopuszczał”, aby „wszelkimi sposobami ciągnącego ku Nam infestował Stenbocka”⁴¹. Oczywiście, zanim to pismo powstało, Gosiewski już zawarł rozejm. To, że owe listy nie dotarły do Gosiewskiego, nie zwalnia go od odpowiedzialności za zawarcie tego rozejmu jako hetmana dowodzącego samodzielną armią oddzielną kilkaset kilometrów od wodza naczelnego — Jana Kazimierza, a także jako pełnomocnika króla do rokowań z elektorem. Gosiewski rozporządzał dostatecznymi przesłankami, by dojść do wniosku, że rozejm jest niekorzystny dla strony polskiej. Była już częściowo mowa o tym, że rozejm ów, gwarantował bezpieczeństwo granic Księstwa Pruskiego, zwalniał armię Stenbocka do działań nad Wisłą, a więc przeciwko głównej armii polskiej⁴², podczas gdy naczelnym zadaniem Gosiewskiego było właśnie związanie jak największych sił przeciwnika, aby ułatwić zadanie Janowi Kazimierzowi. Rozejm ów pozwalał Fryderykowi Wilhelmowi i Prusom Książęcy ochłonać ze wstrząsu, jakim był październikowy najazd. Mimo porażki pod Filipowem, w której armia Gosiewskiego poniosła tylko niewielkie straty, stosunkowo liczne siły litewskie, złożone głównie z jazdy, mogły nadal wykonywać terrorystyczne zagony na tereny Księstwa Pruskiego. Systematyczny, długotrwały ten nacisk mógł znacznie przyspieszyć porzucenie Szwedów przez Fryderyka Wilhelma.

Kiedy wiadomość o zawarciu rozejmu dotarła do króla, ten pismami z 1 i 4 grudnia z Gdańska domagał się od Gosiewskiego, „abyś Uprzejmość W[asza] postanowienia o armistycjum jako najściślej dotrzymywał”. Jednocześnie jednak Jan Kazimierz przestrzegał hetmana, aby był gotów podjąć działania wojenne, jeśli Brandenburczycy rozejm zerwą⁴³. Stanowisko króla jest zrozumiałe. Do największych szkód z powodu zawarcia rozejmu już doszło i jego zerwanie nie mogło tych szkód naprawić. Armia Stenbocka, korzystając z zawarcia rozejmu, nadszła nad Wisłę. Jeśliby dotrzymano rozejmu, to nie wsparłyby jej wojska elektora. Szok wywołany październikowym najazdem litewsko-tatarskim już minął. Dotrzymanie warunków rozejmu uwiarygodniałoby stronę polską i ułatwiałoby jej dalsze rokowania o oderwanie elektora od przymierza ze Szwecją.

40 L. Kubala, op. cit., s. 237, 374; tłumaczenie fragmentu listu K. Paca, częściowo skrócone, por. UuA, s. 196; AR II, ks. 21, s. 213; *Urzednicy centralni i dygnitarze Wielkiego Księstwa Litewskiego XIV—XVIII w. Spisy*, oprac. H. Lulewicz i A. Rachuba, Kórnik 1994, s. 148.

41 B. PAN Kr. 363, s. 233.

42 S. Herbst, op. cit., s. 99.

43 B. PAN Kr. 363, s. 235, 241.

Rozejm był jednak naruszany niemal od początku. Zapewne wiadomość o nim nie dotarła do partyzantki mazowieckiej. Już przed 21 listopada doszło do wypadów partyzantów z województwa płockiego, a być może i tych, którzy mieli we wrześniu bazę w Puszczy Zielonej, na powiaty nidzicki, działdowski i szczywieński. Z kolei 27 listopada Gosiewski zwracał się do gen. Sparra, jakim prawem wojsko elektora przeszło granicę, zapewne litewską. Ten odpowiedział, że musi ono bronić Prus. Elektor starał się jednak w zasadzie rozejmu dotrzymywać. Nie przysłał posiłków Karolowi Gustawowi, zamierzającemu podjąć działania przeciw Gdańskowi⁴⁴. O tym jednak Gosiewski raczej nie mógł wiedzieć.

Wobec naruszania warunków rozejmu przez Brandenburczyków, prawdopodobnie pod naciskiem Wojniłłowicza, hetman dał Gosiewskiemu pod koniec listopada wolną rękę w podejmowaniu zagonów na Prusy Książęce z terenu Mazowsza. Wojniłłowicz połączył się „z Mazurami” (zapewne z oddziałami partyzanckimi tu działającymi, być może mającymi swą bazę w Puszczy Zielonej). Pierwszego zagonu dokonał Wojniłłowicz na teren Garbu Lubawskiego. 6 grudnia zdobył Dąbrówno. Relacja polska podaje jako niepewną wiadomość, że w trakcie wypadu Wojniłłowicza doszło do większego starcia z wojskiem elektora, w którym zginęło 3000 przeciwników. Mamy tu do czynienia z niewątpliwą przesadą. Mogło dojść do starcia co najwyżej z oddziałem kilkuset — do 1000 Brandenburczyków, a straty ich sięgałyby do 200 ludzi. Na następny zagon Wojniłłowicz ruszyłby traktem szczywieńskim „starą drogą wojenną”. Zdobyl 20 grudnia Pasym leżący o 30 km na południowy wschód od Olsztyna. Na przełomie grudnia 1656 i stycznia 1657 r. pobił konwój szwedzki w pobliżu Działdowa⁴⁵. Zapewne w początkach stycznia 1657 r. na Podlasie ściągnięto znaczną część armii litewskiej (6000—7000 ludzi). Dowództwo nad nią po 7 stycznia objął hetman Paweł Jan Sapieha. Rozpoczął on oblężenie Tykocina⁴⁶.

8. ZAGON CZARNIECKIEGO (styczeń—luty 1657 r.)

11 września 1656 r. Jan Kazimierz na czele armii liczącej ponad 30 000 żołnierzy, w tym tylko 5000 piechoty i dragonii, wyruszył z Lublina na wyprawę do Prus Królewskich. Opanował po drodze Łęczycę (7 października), zajął Bydgoszcz i Chojnice (31 października). 12 listopada dotarł do Gdańska, rozłożył wojsko w pobliżu, w Łęgowie. Stąd w końcu grudnia nieopłacana jazda polska odeszła na leża zimowe w rejon Chojnic i Tucholi. Napad szwedzki pod Chojnicami w nocy z 2 na 3 stycznia 1657 r. na te leża spowodował odskok kawalerii polskiej dalej na południe, do Kcyni⁴⁷. W początkach stycznia królowej Ludwice Marii udało się pozyskać 5000 jazdy i wyprawić ją pod dowództwem

44 L. Kubala, op. cit., s. 239, 375; S. Augusiewicz, op. cit., s. 245.

45 S. Augusiewicz, op. cit., s. 245; W. Majewski, *Potop*, s. 73; AR II, ks. 21, s. 288.

46 A. Rachuba, *Sapieha Paweł Jan*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 35, Warszawa 1994, s. 141; W. Majewski, *Potop*, s. 107.

47 *Polskie tradycje wojskowe*, t. 1, oprac. W. Majewski, T. M. Nowak, J. Teodorczyk, Warszawa 1990, s. 353; W. Majewski, *Potop*, s. 103.

Czarneckiego, aby wyprowadziła Jana Kazimierza wraz z piechotą z Gdańska. Król odcięty był od reszty kraju przez Karola Gustawa stojącego w Tucholi. Czarniecki postanowił dokonać dalekiego zagonu w kierunku wschodnim, w celu odcięcia głównych sił szwedzkich spod Tucholi. Wówczas chciał błyskawicznie wrócić pod Gdańsk i wyprowadzić stamtąd króla.

9 lub 10 stycznia Czarniecki wyruszył z Kcyni. Początkowo, do 15 stycznia, krążył w pobliżu Torunia, pozostającego w ręku szwedzkim, zapewne by upozorować próbę podjęcia działań przeciw tej twierdzy. Zaniepokojony tym Karol Gustaw 14 stycznia wyruszył z Tucholi do Bydgoszczy (15 stycznia). Wówczas Czarniecki 17 stycznia przeszedł pod Nieszawą na prawy brzeg Wisły i by odciągnąć przeciwnika na wschód, ruszył forsownym marszem przez Lipno, Skępe, Sierpc, Raciąż, 19 stycznia doszedł do Ciechanowa. Tu prawdopodobnie połączył się z Wojniłowiczem (którego siły przesadnie obliczano na 2500 ludzi). Stąd Czarniecki ruszył na zachód, by uzyskać wiadomości o głównych siłach przeciwnika. Okazało się, że nadal stoją one na zachodzie. Karol Gustaw dopiero 19 stycznia przeszedł na prawy brzeg Wisły pod Chełmem. Czarniecki postanowił jeszcze raz zwrócić na siebie uwagę przeciwnika i odciągnąć go na wschód. 21 lub 22 stycznia zdobył Działdowo, wkrótce potem Brodnicę, zapewne to jego podjazd próbował zaatakować Golub. Następnie odskoczył na wschód, rozbił oddział brandenburski pod Chorzelami i 26 stycznia dotarł do Przasnysza. Tego dnia wysłał pismo do P. J. Sapiehy, proponując mu podjęcie wspólnej wyprawy do Prus⁴⁸.

Ostatnie działania Czarnieckiego przyniosły pożądany skutek. Armia szwedzka przez Radzyń Chełmiński (20 stycznia) podeszła do Linowa (21 stycznia). Stąd Karol Gustaw odjechał do Malborka, powierzając dowództwo armii Stenbockowi „z wyraźnym poleceniem odnalezienia Czarnieckiego” (Kersten). Stenbock przez Krotoszyn (23 stycznia), Iławę przybył 24 stycznia do Liksajn (na północny zachód od Ostródy). Zapewne otrzymał tu wiadomości o zdobyciu przez Czarnieckiego Działdowa i Brodnicy. Z miejsca ruszył na południe. 28 stycznia przez Ostródę dotarł do Ornowa, a 29 stycznia do Łążyń. Tego dnia połączył się z nim gen. Krzysztof Otto Sparr (5000 Brandenburczyków). Przez Rybno, Jabłonów (30 stycznia), Mławę dotarli sprzymierzeni do Szydłowa (31 stycznia). 1 lutego, pod wieczór, Stenbock dopadł Czarnieckiego pod Przasnyszem. Sprzymierzeni rozwinęli się w szereg bojowy. Czarniecki wobec znacznej ich przewagi liczebnej (co najmniej 11 000 przeciw 6000—7000) wyprawił przeciw nim harcowników, by opóźniali marsz nieprzyjaciela, natomiast „wojsku odwodem [zapewne więc w szachownicy] pomału ustępować kazał” (Jemiołowski). Harcownicy zadali jakieś straty przeciwnikowi, co zmniejszyło jego tempo posuwania się. Wobec zapadającego zmroku, Stenbock, bojąc się zasadzek, przerwał pościg⁴⁹.

Główne siły polskie odskoczyły na południe do Pułtuska, a stamtąd do Nowego Miasta, gdzie stanęły wieczorem 2 lutego (76 km). Jakaś grupa polska zapewne dla zmylenia przeciwnika odeszła na wschód, w stronę Różana.

48 W. Majewski, *Potop*, ss. 103--105; S. Augustowicz, op. cit., s. 245; AR II, ks. 21, s. 369.

49 A. Kersten, op. cit., s. 324; W. Majewski, *Potop*, s. 105; M. Jemiołowski, *Pamiętnik towarzysza lekkiej chorągwi*, Lwów 1850, s. 116.

Rzeczywiście Stenbock poszedł za nią, 2 lutego dotarł do Pienic, 3 lutego do Sypniewa. Później ruszył na odsiecz oblężonego, jak sądził, Tykocina, ale ten zdobył już 27 stycznia Paweł J. Sapieha. Czarniecki uznał w tej sytuacji, że już odciągnął przeciwnika dostatecznie daleko na wschód i 3 lutego wyszedł z Nowego Miasta na zachód. Doszedł do wniosku, że wystarczy mu dla eskortowania króla tylko część sił; wybrał 2000 najlepszych żołnierzy, a resztę, zapewne spod Płocka, odesłał na leża zimowe na lewy brzeg Wisły. Sam regimentarz przez Sierpc—Rypin—Golub—Radzyń Chełmiński dotarł do Grudziądza. W pobliżu tej miejscowości dopadł i rozbił parę regimentów rajtarów eskortujących amunicję wiezioną do Torunia. Pod Grudziądzem przeszedł przez Wisłę. Poprzez Nowe, Gniew doszedł do Starogardu Gdańskiego, gdzie zostawił wojsko, a sam 7 lutego około 10. rano dojechał do Gdańska.

Od 17 albo 18 stycznia, w ciągu 20—21 pełnych dni, grupa Czarnieckiego przebyła ponad 710 km, co daje bardzo wysoką przeciętną 34—36 km dziennie. W samym tylko końcowym okresie, od 3 lutego, siły te przeszły ponad 280 km, tj. powyżej 70 km dziennie.

Jeszcze 7 lutego zapadła w Gdańsku decyzja o bezzwłocznym wyjeździe Jana Kazimierza z Gdańska. 8 lutego Czarniecki wysłał Wojniłowicza z częścią jazdy na Żuławy, aby tą demonstracją zmylić przeciwnika co do własnych zamiarów. 9 lutego Polacy podeszli pod Malbork i zmusili gen. Roberta Douglasa do wycofania się do miasta. 10 lutego król wyruszył z Czarnieckim z jazdą i piechotą do Łęborka, a stąd już z samą tylko kawalerią poszedł do Kalisza⁵⁰.

Zagon Kcynia—Przasnysz—Gdańsk należy do najwybitniejszych działań Czarnieckiego. Jest to wyjątkowy wypadek, gdy ta sama grupa przeprowadza tak działania pomocnicze (odciągnięcie sił przeciwnika spod Gdańska), mające umożliwić podjęcie działań głównych, jak i ową akcję zasadniczą (eskortowanie króla w drodze z Gdańska), podczas gdy normalnie musiałyby brać udział dwie różne grupy. Jedna grupa mogła tego dokonać tylko dzięki nadzwyczajnej szybkości marszu i skutecznemu wprowadzeniu w błąd przeciwnika.

29 stycznia Birże poddały się Gosiewskiemu, w kilka dni później wtargnął on wraz z posiłkami rosyjskimi do Prus w okolicach Kłajpedy. Po zdobyciu 27 stycznia Tykocina dywizja P. Sapiehy przeszła na prawy brzeg Narwi do Choroszczy. Stąd wkrótce hetman wyprawił do Prus, około 3 lutego Aleksandra Hilarego Połubińskiego pisarza polnego litewskiego. Prawdopodobnie szedł on przez Knyszyn—Osowiec—Szczuki (obecny Szczuczyn). Dalej skierował się ku dolinie Wielkich Jezior. Zniszczył Pisz (7? lutego), Ryn (9 lutego), Lec (10 lutego), Węgorzewo (11 lutego), Srokowo (13 lutego), zapewne to podjazd Połubińskiego zdobył Gołdap (12 lutego).

Armia Stenbocka i Sparra przez Przytuły (4 lutego, na wschód od Przasnysza), Ostrołękę (5 lutego) dotarła 6 lutego do Łomży, gdzie być może otrzymała pewną już wiadomość o upadku Tykocina, wobec czego przeszła 7 lutego do Kolna. Pozostała tu do 18 lutego. Dowództwo armii niepokoiła obecność dywizji Sapiehy w Choroszczy. Liczyło się ono z ewentualnością jej wyprawy do Prus i zamierzało temu przeciwdziałać. Mógł jednak Stenbock wysłać jakies

50 W. Majewski, *Potop*, ss. 105—106; A. Kersten, op. cit., s. 328; S. Herbst, op. cit., s. 103; S. Augustowicz, op. cit., s. 246; AR II, ks. 21, s. 373.

oddziały przeciwko Połubińskiemu. 17 lutego doszła zapewne do Stenbocka wiadomość o odwrocie pisarza polnego. Zbliżanie się go do pogranicza polskiego sprawiało, że działanie przeciw niemu obecnie nie leżało w sprzeczności z ewentualnymi działaniami przeciw Sapieże. Stenbock postanowił spróbować przechwycić oddziały Połubińskiego i 18 lutego wyruszył na północ przez Jeże, 19 lutego przez Pisz dotarł do Mikołajek, 20 lutego zwrócił się na wschód do Orzysza. Tymczasem prawdopodobnie pisarz polny uszedł już na południe, wobec tego Stenbock 21 lutego ruszył za nim w pościg przez Wąsosz do Świdrów (Dobrzyń), co wskazywałoby, że Połubiński kierował się na Łomżę. Zapewne feldmarszałek doszedł do wniosku, że nie dopadnie już Litwinów, wobec czego 22 lutego wrócił do Szczuk⁵¹.

* * *

Działania w dobie potopu prowadzone były głównie na obrzeżach Prus (wschodnich). Ważną rolę odgrywał korytarz chełmińsko-pomezkański. Tędy wtargnęła do Prus w końcu 1655 r. armia szwedzka, walcząca z Brandemburczykami. Tędy kierował swój zagon Czarniecki w ostatniej jego fazie w lutym 1657 r. Tu przetrwały ostatnie twierdze w ręku szwedzkim, w dużej mierze zdobyte w latach 1659—1660.

Próba wtargnięcia od południowego wschodu na teren Prus Książęcych jesienią 1656 r., mimo zwycięstwa pod Prostkami, skończyła się niepowodzeniem. Na pewno był to w dużej mierze skutek błędów Gosiewskiego, który nie wykorzystał swego sukcesu. Sporą rolę odgrywały tutaj też warunki terenowe. Zapora Wielkich Jezior zamykała w dużym stopniu drogę zagonom tatarsko-litewskim i osłaniała koncentrację sprzymierzonych.

51 W *Potopie* (s. 118) doszedłem do wniosku, że datowanie w diariuszu E. Dahlberga dla okresu 2—7 II 1657 r. jest prowadzone w nowym stylu, podczas gdy w reszcie diariusza używa on starego stylu. Uznałem także za możliwe, że i datowanie dla okresu 8—12 II również jest prowadzone w nowym stylu i według tego przypuszczenia datowałem działania Stenbocka (s. 109). Nie wziąłem tu pod uwagę, że S. Puffendorf (*De rebus a Carolo Gustavo. Sveciae rege gestis*, Norimbergae 1729, s. 249) wiąże zwrot armii sprzymierzonych z Kolna do Prus, do Pisz z datą 7 II. Puffendorf konsekwentnie datuje według starego stylu, tak więc data ta oznacza 17 II nowego stylu. Według diariusza Dahlberga (A. Stade, op. cit., ss. 374—375) zwrot ku Prusom, przejście z Kolna do Jeżów (Jejodnj) armii Stenbocka i Sparra miało miejsce 8 II; 9 II przez Pisz siły te dotarły do Mikołajek. Wobec tego trzeba przyjąć, że już od 8 II Dahlberg ponownie datuje wg starego stylu. S. Augusiewicz, op. cit., s. 246; Chrapowicki, op. cit., cz. 1, s. 112; *Relacja obrotów wojennych pod Tykocinem r. 1656* [!1657], [wyd.] O. Laskowski, Przegląd Historyczno-Wojskowy, 1938, t. 10, s. 257; K. Grzymułtowski, ... *Listy i mowy*, wyd. A. A. Jabłonowski, Warszawa 1876, ss. 1—2. Gosiewski zbyt daleko działał na północy, by przyjmować, jak to robi Augusiewicz (op. cit., s. 246), że to jego oddziały zdobyły Goldap, a nie podjazd Połubińskiego wysłany z pobliskiego Węgorzewa, odległego zaledwie o 48 km.

B. Heyduk (*Dahlberg w Polsce. Dziennik i ryciny szwedzkie z dziejów „Potopu” 1656—1657*, Wrocław 1971, s. 63, 72) rozwiązuje „Wansusa” jako Wejsuny i sądzi, że chodzi o Świdry w pobliżu Pisz. Otóż w koncepcie diariusza Dahlberga zamiast „Wansusa” występuje „Wagenschoss” (A. Stade, op. cit., s. 375), a to jest niemiecką nazwą Wąsoszy) UuA, Bd. 8, s. 97. Sama „Wansusa” jest zresztą brzmieniem bliższa Wąsoszy niż Wejsunom.